Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:	
Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:	
Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 6-go listopada 1931 r. Nr. 43.

Pogrążeni w głębokim smutku i nieutulonym żalu zawiadamiamy, że nasz najukochańszy, nieodżałowanej pamięci mąż, ojciec, teść i dziadek

WILHELM KATZNER

zmarł w piątek dnia 30-go października 1931 r. po krótkiej a ciężkiej chorobie.

Pogrzeb odbył się w piątek dnia 30-go października b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby

Żona, syn, córki, synowa, zięciowie i wnuczki.

Już i dopiero lat czternaście.

Gdy 2 listopada 1917 roku zrodziła się deklaracja balfourowska, była wśród nas, szczególnie Żydów polskich, mgła strasznej wojny, przesycona oparami krwi i pożogi, która i resztę Europy trapiła. Niepewność jutra na frontach, głód i chłód poza frontem, zmora już rok czwarty trwającej wojny gniotła nas bezlitośnie. Co nowego na zachodzie czy wschodzie, wiedzieliśmy tylko z biuletynów poszczególnych sztabów generalnych armji. Jakiemi stekami łajdackich kłamstw one były, wiedzieliśmy w przybliżeniu już podówczas, a całkiem otworzono nam oczy po skończonej wojnie.

Już wówczas dochodziły nas drogami okrężnemi słuchy, że w Anglji jakiś dyplomata wystosował do jednego z Rotschildów list, w którym to liście obiecano Żydom dać możność stworzenia własnej siedziby narodowej w Palestynie. I zaraz po wojnie mało było u nas zrozumienia i niejasne mieliśmy pojęcie o deklaracji Balfoura. Mieliśmy nasze domowe kłopoty w naszem młodem państwie.

Ale już garnęły się całe rzesze młodzieży mimo wielkiej niepewności do emigracji palestyńskiej, już rozmawiali nasi przedstawiciele z wpływowemi osobistościami podczas toczących się rokowań wersalskich, a wielkie nadzieje wybuchły dopiero po San-Remo. Było to dla nas wielkie święto.

Dziś liczymy już lat czternaście od deklaracji balfourowskiej. Chcemy raczej powiedzieć dopiero, a przecież mówimy już. Bo jeśli zechcemy zliczyć, ile nadziei w sprawach Palestyny już mieliśmy przez ten krótki czas, ile dopiero zdążyliśmy przez te kilka lat zdziałać, ile już nam w naszej drodze przeszkodzono czy to ze strony administracji angielskiej, czy to ze strony Arabów, czy też — co najsmutniejsze — ile kłód nam nasi najmilejsi pod nogi rzucali, możemy śmiało powiedzieć, że to już lat czternaście.

A co to jest czternaście lat, — toż to zaledwie część normalnego życia ludzkiego, a my mamy zamiar odbudować to, co przez długi szereg generacji zostało choć nie zapomniane, ale doszczętnie zniszczone. Ale my żyjemy nerwami, dziś cały świat postępuje kolosalnemi krokami, — niewiadomo czy ku zbawieniu, czy zniszczeniu. I my porwani tym prądem, chcielibyśmy już za naszego żywota widzieć cel naszych dążeń i realizację naszego ideału, chcemy tworzyć rzeczy nadludzkie. A przecież znalazła się wielka ilość Żydów, którzy z kielnią w jednej ręce, a mieczem w drugiej buduje dla pokoleń i walczy z przemożną głupotą czy złośliwością. Ta nasza awangarda w Erec nie baczy na teoretyczne mielenie golusowe i przechodzi nad tezami rewizonistów czy brith szalomowców do porządku dziennego i pracuje.

Jedno jest pewne, że w Erec za te lat czternaście kilkadziesiąt tysięcy Żydów już bardzo dużo zdziałało, a w golusie kilkanaście miljonów Żydów dopiero w małej, nawet bardzo małej części do tego dzieła dopomogło.

...Id.

Faryzeusze.

A więc stało się to, co przepowiadaliśmy zaraz po wkroczeniu kliki agudowsko-propinatorskiej do kahału.

Ślepa nienawiść do sjonizmu, do wszelkiej idei postępu i renesansu w ulicy żydowskiej, pchnęła pewne sfery ortodoksyjne w objęcia karjerowiczów i różnego rodzaju polityków, którzy za parawanem ortodoksji rozpolitykowanej chcieli ubić swój własny interes. Nie o religię im chodziło.

Bo przecież pod osłoną Tory dostali się do kahału ludzie, którzy jawnie i na każdym kroku religję tę bezczeszczą i z żydostwem mało w rzeczywistości mają wspólnego.

Kilku nieodpowiedzialnych macherów agudowskich i handlujących religijnością „klausników" przyłożyło rękę do zniszczenia naszej gminy żydowskiej.

Wygnano z tej gminy ludzi uczciwych. Trjumfowali faryzeusze i denuncjanci. Objął rządy kahalny komisarz..

Nikt się nie łudził co do jakości tych rządów.

Nikt się nie spodziewał, by rządy te sprawowane były dla dobra całego ogółu żydowskiego. Nasi macherzy ortodoksyjni połączyli się z kliką propinatorską nie po to, by ratować religję. Każdy z tych bogobojników chciał upiec swoją pieczeń. Każdy z nich już dawno czyhał na sposobność, by załatwić swój interes w kahale.

Dotychczas przeszkodą byli sjoniści. Gdy ich usunięto, pozostali sami swoi.

Początkowo upajała się klika propinatorsko-agudowska odniesionem zwycięstwem i w szale rozkosznym, który ogarniał „klaus" naszą po każdym „serdecznym" uścisku z urzędującymi w soboty w kahale „szabesgojami asymilatorskimi" — zapominali się nasi „pobożni i bogobojni chasydzi" tak dalece, że ślepo pochwalali wszelkie poczynania ich komisarza kahalnego i in blanco podpisywali mu zamówione przezeń „dowody ufności". A ten komisarz kahalny strącał za zgodą i pochwałą dobranych sobie moszków obrazy Żyd. Funduszu Narodowego, tępił wszelkie pozostałości rządów „sjonistycznych" w kahale, zwalczał „Żyd. Fundusz Narodowy", skreślił wszelkie subwencje dla „Keren Hajesod" i „Keren Kajemeth" i pluł gdzie mógł na sjonizm i sjonistów.

Nasi „chasydzi" puchli z zadowolenia. Niechaj „on" sobie walczy z sjonistami, a oni sobie załatwią swoje „religijne interesa".

I zaczął się istny jarmark. Rozpoczął się wyścig intryg wzajemnych. Każdy z tych świętoszków miał w zanadrzu jakiegoś kandydata na rabinka, podrabinka, szocheta lub dajena. Rzucili się na biedną gminę żydowską, jak hjeny żarłoczne. Rozpoczeła się wojna wszystkich przeciw wszystkim.

„Ortodoksi" zaczęli się wzajemnie zwalczać. Kwestjonowano pobożność jednych i koszerność drugich. A wszystko w „imię Tory". A w rzeczywistości w imię zwykłej, intratnej posady.

Tymczasem komisarz kahalny zacierał ręce. Jego „klaus" się rozkłócił. A on miał własnych szochetów, dajenów i podrabinków. Nagle powstały sprzeczne interesa. Klaus i Aguda spostrzegła naraz, że ich komisarz kahalny przestał być „religijnym", że zdradził „Torę". On forsuje własnych szochetów i dajenów. Tego mu oni nie przebaczą i stąd znowu wypowiedzenie posłuszeństwa „gaonowi" wodzowi i prowodyrowi „ortodoksji".

Teraz nasi „ortodoksi" denunjują swego komisarza kahalnego, oczerniają go i żądają jego ustąpienia. Teraz on znowu zagraża religji i Torze.

Biją się więc w Klaus, w przybytku Bożym. Nie oszczędzają nikogo, bo nawet rabina bezczeszczą i czynnie znieważają. Tratują wszystko co święte. Bo na pierwszem miejscu stoi ich prywatny interes.

Faryzeusze i świętoszkowie różnych odcieni okazali się w całej swej ohydzie.

Są zakałą i nieszczęściem dla narodu żydowskiego. Sprzedadzą Żydów, religję i Torę, gdy chodzi o ich osobisty i prywatny interes.

Walka o szochetów, dajenów i rabinów — oto treść ich polityki, ich wszystkich poczynań i machinacyj.

Czas, by oczyścić atmosferę w ulicy żydowskiej. Bo coraz ciaśniej i duszniej pod naporem rozpychającej się i tratującej wszystko po drodze czarnej sotni.

Kahalne „N. N." pozycje.

Jednym z odcinków działalności sjonistycznej w tych krajach golusu, w których Żydzi żyją w większych skupieniach, jest tak zw. „polityka krajowa".

Głównym celem „polityki krajowej", a zarazem także i jej zadaniem jest — oprócz polepszenia bytu ekonomicznego — także i odrodzenie duchowe, a więc uszlachetnienie pod względem moralnym i etycznym Żydów, przebywających w krajach djaspory.

Ponieważ gmina żydowska czyli tak zwany „kahał" jako jedyna instytucja żydowska o charakterze prawno publicznym w golusie, może najskuteczniej przyczynić się do moralnego i etycznego podniesienia życia żydowskiego, przeto postawili sobie sjoniści za zadanie przy realizowaniu swego programu „polityki krajowej" zdobycie kahałów.

Przez zdobycie kahału pragnie sjonista wyzwolić zarząd poszczególnych gmin żydowskich z rąk zarówno brodatych, jak i golonych asymilatorów żydowskich, a to dlatego, ponieważ wspomniani asymilatorzy przez całe dziesiątki, czy też nawet setki lat przy pomocy właśnie kahałów czyli gmin żydowskich — celem przysporzenia sobie osobistych godności i korzyści — starali się utrzymywać masy żydowskie w ciemnocie i nieuctwie, przez co oddziaływali oni bardzo ujemnie na psychikę żydowską.

Główna więc różnica w zapatrywaniach co do istoty i celu, jaki w odniesieniu do gminy żydowskiej mają sjoniści, oraz i wszelakiego rodzaju asymilatorzy żydowscy, polega zatem na tem, że podczas gdy sjoniści pragną z kahału uczynić instrument, przy pomocy którego mogliby Żydów oświecić i uszlachetnić, to asymilatorzy żydowscy i to zarówno ortodoksyjni, jak i postepowi, chcą przy pomocy zdobytej przez się władzy kahalnej utrzymywać masy żydowskie w ciemnocie, biedzie i na jak najniższym poziomie etycznym i moralnym.

Ta otóż walka o „zdobycie" kahału, jaka toczy się od zarania idei sjonistycznej na ulicy żydowskiej między sjonistami i ich sympatykami z jednej strony, a asymilatorami zwanymi krótko „moszkami" z drugiej strony, nie ominęła także i nasze miasto, zwłaszcza że Tarnów należy od dawien dawna do najsilniejszych ośrodków ruchu sjonistycznego.

Po przeszło 20-letniej ciężkiej, ale wytrwałej walce na tem polu, udało się ostatecznie sjonistom zdobyć Żydowską Gminę Wyznaniową w Tarnowie i przez ten stosunkowo krótki tylko okres czasu, przez który zarząd naszego kahału spoczywał we wielkiej mierze w rękach sjonistów, stała się nasza gmina żydowska instytucją na którą żydostwo tarnowskie słusznie dumne było, czego najlepszym dowodem fakt, że wiele miast polskich i to nawet znacznie większych od Tarnowa, wzorowało się na różnych przez tarnowski kahał zaprowadzonych inowacjach w prowadzeniu i zarządzaniu gminą żydowską.

Pierwszym i kardynalnym wymogiem, jaki sjonistyczny zarząd tarnowskiego kahału wprowadził i którego przestrzegał jak oka w głowie przez cały okres swego pobytu w kahale, był przedewszystkiem ład i porządek w zawiadywaniu groszem publicznym.

Nie śmiał się zdarzyć i też nigdy miejsca nie miał przez cały czas „panowania" sjonistów w tarnowskim kahale wypadek, by którykolwiek z członków zarządu gminy żydowskiej wydał minimalną chociażby kwotę, na którą nie znalazłoby się potwierdzenie, i co do której w księgach nie byłby całkiem jasno wymienionym cel, na który dana kwota została zużyta, oraz i podana względnie wymieniona osoba fizyczna czy też prawna, której odnośna kwota została wypłacona.

Są jednak niestety w naszem mieście osobnicy, dla których tego rodzaju gospodarowanie groszem publicznym jest nie bardzo na rękę i dlatego postanowili oni per fas et nefas „wysadzić" sjonistów z gminy żydowskiej, gdyż tylko w ten sposób mogli oni uzyskać bezpośredni przystęp do kasy kahalnej, od której sjoniści — przez czas swych rządów — trzymali ich zdala.

Przy pomocy najrozmaitszych donosów i intryg udało się przeciwnikom politycznym „sjonistycznego zarządu gminy żydowskiej w Tarnowie skłonić władze nadzorcze, które rozwiązały w marcu 1931 r. Zarząd i Radę Żydowskiej Wyznaniowej w Tarnowie i oddały zarząd tejże naszej gminy w ręce kilkunastu „mośków", którzy pod względem duchowym są wszyscy bez wyjątku sobie równi, a różnią się między sobą tylko tem, że jedni noszą długie pejsy i brody, oraz bekiesze, a drudzy są goleni i ubrani w krótkie tużurki.

I nie trzeba było długo czekać, aby całe społeczeństwo naszego miasta mogło się przekonać, z jakich to powodów naszym moszkom tak bardzo spieszno było do objęcia rządów w kahale, oraz jaka to wielka i zasadnicza zachodzi różnica w zawiadywaniu groszem publicznym przez sjonistów a przez moszków.

Przed około bowiem tygodniem zgłosił się do naszego tow. Wolfa Götzlera p. Chaim Aberdam, a więc „samorodny" zastępca przewodniczącego obecnego zarządu kahału w Tarnowie, który to p. Aberdam przed około dwoma miesiącami oznajmił piszącemu te słowa, że w teraźniejszym kahale dzieją się rzeczy nie do uwierzenia, których jednak wyjawić nie może — i wyraźnie zapodał p. Götzlerowi, że w księgach kahalnych znajdują się co pewien czas znacznejsze pozycje, jako zawydatkowane dla „N. N."

Jedną taką pozycję, wydaną dla „N. N." zapisano pono w księgach jako podjętą czy też rozdaną przez p. Chaima Aberdama, co jednak nie odpowiada prawdzie, gdyż p. Aberdam nigdy nikomu takiej kwoty nie wręczył, względnie nie wypłacił i nigdy jej z kasy kahalnej nie pobrał.

Doczekaliśmy się więc tego, że już po niespełna 8 miesięcznych „rządach moszkowskich" w tarnowskim kahale sam p. wiceprzewodniczący kahału zdradza nam, że mamy w księgach kahalnych do czynienia z „N. N." pozycjami.

Te rewelacje mają nietylko dla nas sjonistów, ale i dla całego ogółu Żydów naszego miasta nader pouczające i ważne znaczenie, gdyż pokazują nam one, jak demoralizujące działa zaślepienie w tej niczem nieuzasadnionej walce przeciw sjonistom skoro nawet i p. Chaim Aberdam, człowiek w życiu prywatnem bardzo uczciwy i porządny, mógł pod względem politycznym tak nisko upaść, że podpisał denuncjację przeciw ustanowieniu asesorem rabinackim bardzo spokojnego i uczonego człowieka, a teraz pozwala, by pod jego imieniem i nazwiskiem figurowały „N. N." pozycje, co do których każdy z nas wie, co one oznaczają, oraz do czego one służą, a wszystko to czyni nawet p. Aberdam tylko w tym celu, by dopomóc do wyrzucenia z kahału sjonistów i by on sam mógł się utrzymać w „roli" wiceprzewodniczącego tymczasowego zarządu kahalnego.

Przy tej sposobności chcę dać także i publicznie odpowiedź wszystkim moim towarzyszom partyjnym, którzy przez cały czas sprawowania z ich polecenia funkcji wiceprezesa kahału, powierzonej mi dzięki zaufaniu, jakiem ludność żydowska przy wyborach obdarzyła naszą organizację sjonistyczną, — robili mi gorzkie wyrzuty, że ze szkodą dla naszego drogiego ideału sjonistycznego poświęcam zbyt dużo czasu i pracy kahałowi, że czynione mi przez nich w tym kierunku zarzuty są i były bezpodstawne.

O ileby bowiem mój pobyt w zarządzie tarnowskie gminy żydowskiej nie przyczynił się do niczego więcej, jak tylko do tego, aby w księgach kahalnych nie figurowały „N. N." pozycje, to już przez to samo zdziałałem bardzo dużo dobrego zarówno dla sjonizmu, jak i dla Żydów tarnowskich, skoro przez to nie dopuściłem do tego, by te tak bardzo ciężko zapracowane, a przez społeczeństwo żydowskie na rzecz kahału składane pieniądze, nie zostały zmarnowane i zużyte na inne cele, jak tylko na te, na które wedle woli ludności żydowskiej naszego miasta winne być wydane.

Dr Samuel Spann.

Wydział Ochronki Żydowskiej w Tarnowie wyraża swej członkini p. Jarmuszowej najgłębsze współczucie z powodu śmierci jej błp. Matki.

Sprawozdanie z czynności Żyd. Funduszu Narodowego w Tarnowie za r. 1930-31 (5691).

Jedno jest pewne, że popularność Ż. F. N. jest w narodzie żydowskim mocno ugruntowana. Jest on nietylko pupilkiem Żydów, którzy tylko w sjoniźmie widzą jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej, ale nie odmawia na ten cel datku żaden Żyd, który choć w części czuje swą przynależność do naszej społeczności plemiennej i nie zatracił zupełnie wiary w przyszłość swego narodu. A że twierdzenie nasze nie jest gołosłowne, niechaj mówią cyfry, które będą najmocniejszym dowodem, że mimo tak ciężkiego kryzysu, jaki nas gniecie na każdem polu, możemy się poszczycić tak pięknym stosunkowo rezultatem.

Organem naszej pracy wewnętrznej jest Komisja K. K. L., składająca się z delegatów wszystkich frakcji i organizacji, a pracownikami wykonawczymi ochotnicy z bardzo ruchliwych naszych młodzieżczych skupień i poszczególni ofiarni działacze sjonistyczni z szeregów starszych. Bardzo chętnie i wydatnie współpracowały z nami panie z „Wiza".

Za okres ostatniego roku pracy składamy szczegółowe sprawozdanie. Następujące sumy wpłynęły w poszczególnych miesiącach:

Rok 1930	październik .	576·10	Zł.
„ „	listopad . .	1831·09	„
„ „	grudzień . .	837·58	„
„ 1931	styczeń . .	1245·83	„
„ „	luty . . .	651·27	„
„ „	marzec . .	1162·29	„
„ „	kwiecień . .	862·14	„
„ „	maj . . .	549·12	„
„ „	czerwiec . .	589·38	„
„ „	lipiec . . .	764·37	„
„ „	sierpień . .	274·96	„
„ „	wrzesień .	712·91	„
	Razem . .	10057·04	Zł.

Pieniądze te wpłynęły w najrozmaitszych formach datków, a mianowicie z puszek ściennych, skarbonek kieszonkowych, telegramów gratulacyjnych, zakupna drzewek, wpisów do złotej księgi, nedarim i z poszczególnych większych akcji z okazji świąt, pewnych ważnych wydarzeń lub uroczystości narodowych.

Dla ilustracji czynności poszczególnych organizacji podamy jeszcze w cyfrach, ile poszczególne z nich zebrały na K. K. L.

Ogólni sjoniści . . .	3330·44	Zł.
Szkoła Safa Berura . .	1662·61	„
Hanoar Haiwri . . .	1285·59	„
Młode Wizo	547·99	„
Brith Trumpeldor . .	526·03	„
Gordonia	481·18	„
Wizo	469·03	„
Haszomer Hacair . .	459·67	„
Cejrej Mizrachi . . .	269.70	„
Szomer Hadati . . .	266·58	„
Mizrachi	220·70	„
Hitachtud	215·60	„
Rewizjoniści	166·—	„
Menorah	125·59	„
Chaluc	70·33	„

Widzimy, że każdy wedle sił i możności pracował na skup i wyzwolenie ziemi w Erec, na wieczną narodu żydowskiego własność.

Komisja Keren Kajemeth Lisrael.

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegam przed nabyciem weksli z moim podpisem bez uprzedniego porozumienia się ze mną. Są bowiem w obiegu weksle z **fałszywym** moim podpisem.

Selig Salpeter.

Podziękowanie.

WP. Drowi L. Schützerowi, dyr. Szpitala żydowskiego, WP. Drowi Bloch-Merzowej, WP. Drowi M. Blochowi, WP. Drowi Fischowi za zupełne bezinteresowne wyleczenie naszego syna z ciężkiej choroby, oraz WPanom Medykom Hullesowi i Tessemu, jakotęż Szan. Siostrom szpitala, a w szczególności Siostrze Tosi i Siostrze Frydzi za nadzwyczaj staranną opiekę, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

M. Zughaftowie.

Z pobytu Bialika w Tarnowie.

W ubiegłym tygodniu witaliśmy największego Żyda doby obecnej, wychowawcę współczesnego pokolenia, mistrza słowa hebrajskiego, wieszcza narodu żydowskiego, Chaima Nachmana Bialika. Wieść o przyjeździe Bialika rozpowszechniła się lotem błyskawicy po całym Tarnowie i wytworzyła nastrój podniosły, świąteczny wśród całego żydostwa narodowego naszego miasta. Liczni jego wielbiciele wykorzystali każdą sposobność by usłyszeć jego żywe słowo.

Bialik nie jest mówcą w popularnem tego słowa znaczeniu. Ale słysząc jego wywody poznajemy istotę jego wielkości. Głębia myśli bije z nadzwyczajną siłą. Prostota formy jest cechą charakterystyczną Bialika, fascynuje bezpośredniością, zadziwia olbrzymią erudycją. Prostem słowem przekonywa i wywołuje wstrząsy sumienia.

Bialik podjął się misji obudzenia ducha narodowego Żydów, misji odrodzenia kulturalnego żydostwa, które to odrodzenie w szarej codzienności i we walkach politycznych o problemy aktualne jest usunięte na ostatni plan, a częstokroć zupełnie zapomniane. Fakt ten nie daje Bialikowi spokoju i wyrwał go z zacisza swego pałacu w Tel-Awiw na żmudną wędrówkę po krajach golusowych.

A do walki tej Bialik się rzucił całym swym zapałem i żarem swej wielkiej duszy. Donośnie woła o opamiętanie się. Gromi i gani nawet największych i najbardziej zasłużonych Żydów z powodu niedoceniania znaczenia kultury i literatury narodowej w ogólnym procesie odrodzeniowym narodu. Zew Bialika niechybnie znajdzie odpowiednie echo wśród tych sfer, do których był on skierowany, a jego głos ostrzegawczy wywoła najprawdopodobniej poważne refleksje u naszych prowodyrów.

* *

Bialik przybył do Tarnowa w towarzystwie swego sekretarza p. J. Twerskiego we środę 25 października o g. 6'55 wieczór pociągiem krakowskim. Na dworcu oczekiwały dostojnego Gościa liczne rzesze publiczności i delegacje organizacyj sjonistycznych, oraz wszystkich organizacyj młodzieży. Do wagonu, w którym przybył Bialik, udali się prezes i wiceprezes org. Tarbuth pp. Dr. Z. Silberpfenig i Dr. J. Feig. Na dworcu w sali recepcyjnej przywitał Gościa w imieniu wszystkich delegacyj członek A. C., prezes org. sjonistycznej w Tarnowie tow. Joachim Neiger, poczem Gość udał się na krótki wypoczynek.

Wieczorem był poeta obecnym na posiedzeniu Komitetu miłośników książki hebrajskiej, gdzie referował o stanie literatury i książki hebrajskiej, wskazując, że jedynie Palestyna utrzymuje obecnie całą literaturę hebrajską. Jest to objaw wysoce niebezpieczny, świadczący o stopniowym zaniku momentu kulturalnego w procesie odrodzeniowym żydostwa. Apelem do opamiętania się i do zaradzenia złu, zakończył poeta swoje świetne, przeszło godzinne przemówienie. Na miejscu zawiązał się ścisły Komitet miłośników książki hebrajskiej, który już przystąpił do akcji werbowania stałych abonentów na wydawnictwa hebrajskie. W skład tego komitetu wchodzą p. p. Neiger, Kurz, Dr. Mandel, Dr. Feig, Dr. Merz, Dr. Silberpfenik, panie Hönig, Ginzburg, prof. Kresch, Weinberg, Herzman, Spanauf.

Nazajutrz odwiedził Bialik szkołę ludową i gimnazjum hebrajskie, gdzie został przyjęty przez grono nauczycieli. Jedna z uczenic szkoły wręczyła poecie kwiaty, poczem Bialik przemówił bardzo serdecznie do dzieci szkolnych. Wieczorem poeta wygłosił w sali Sokoła referat n. t. „wyzwolenie ducha".

Przed wygłoszeniem referatu przywitał Gościa prezes org. Tarbuth p. Dr. Z. Silberpfenig, wyrażając podziękowanie i radość żydostwa tarnowskiego z powodu przyjazdu Bialika.

W przepięknym referacie pełnym erudycji, błyskotliwych myśli i trafnych uwag i obserwacyj, referent skreślił nasz dotychczasowy dorobek kulturalny, jego wartość i rolę w ogólnoludzkiem tworzywie kulturalnem, podkreślając szczególnie oddalenie inteligencji żydowskiej od rodzimej kultury żydowskiej. Nawet wśród sfer sjonistycznych zakradła się asymilacja duchowa i zagraża naszemu bytowi narodowemu w krajach rozproszenia. Odrodzenie polityczne jeszcze nie jest odrodzeniem narodowem. Należy sobie uprzytomnić i powiedzieć, że sama walka polityczna nie uchroni nas przed naturalnym procesem asymilacji. Jedynie pielęgnowanie własnej kultury, wychowanie w jej duchu, może być jedyną ostoją, która nas uratuje przed zalewem asymilacji. Pojęcie „inteligent żydowski" lub „dziecko żydowskie" nie ma żadnego właściwego znaczenia jeżeli nie są przepojone kulturą żydowską. W znaczeniu kulturalnem inteligencja żydowska wciąż bardziej się oddala od nas.

Z każdym oddechem dostaje się do naszych płuc wiew asymilacji. Jeżeli za wczas odpowiednio nie zareagujemy, stanieniemy w niedalekiej przyszłości wobec zupełnego rozkładu żydostwa jako całości narodowej, gdyż tam gdzie nie ma kultury żydowskiej tam nie ma narodowości żydowskiej. Przeto rzucić należy w niebezpiecznej godzinie hasło: **wszyscy na front pracy kulturalnej**. Jeżeli chcemy zbudować tamę przeciw naporowi burzy dziejowej, która nas zmiecie, jeśli chcemy wybudować bezpieczną i słoneczną przystań dla okrętu naszej tułaczki dziejowej to żadnym innym cementem ich nie zespolimy jak tylko cementem naszej hebrajskiej kultury.

Po tej linji powinna pójść nasza praca w najbliższej przyszłości.

Zebrana publiczność frenetycznemi oklaskami dziękowała dostojnemu gościowi za głęboką i rewelacyjną w swej prawdzie mowę.

Po referacie odbyła się na cześć gościa herbatka w salach hotelu „Astorja". W miłym nastroju spędzano z drogim gościem kilka godzin. Toasty wznosił tow J. Neiger, prof. Kresch, Fromowicz z Jasła. Na toasty odpowiedział Bialik dłuższem przemówieniem w języku hebrajskim w którem wyłuszczył powody które go skłoniły do opuszczenia swego „warsztatu pracy" by obudzić sumienie narodu gdyż czas jest niebezpieczny. W piątek rano gość wyjechał do Lwowa.

Żywimy nadzieję, że wezwanie Bialika nie pozostanie bez echa i że miarodajne sfery nasze przystąpią do odpowiedniej pracy w myśl wskazań Bialika. fr.

Perypetje sprawy dyrektora elektrowni.

Do wielu pociągnięć komisarjatu miasta Tarnowa należy też zaliczyć sprawę dyscyplinarną, wytoczoną dyr. inż. Zawadzkiemu.

Przed kilku miesiącami otrzymał p. inż. Zawadzki pismo komisarza, którem zawiadomiono go, że przeciwko niemu zostaje wdrożone dochodzenie dyscyplinarne i że zostaje zawieszony w urzędowaniu.

Na czas zawieszenia w urzędowaniu wypłacano inż. Zawadzkiemu połowę jego poborów.

Dochodzenie dyscyplinarne nie wykazało jednak żadnego przewinienia ze strony dyr. Zawadzkiego i dlatego też wygotowanie oskarżenia natrafiało na nieprzezwyciężone trudności.

Mimo to zamiar usunięcia dyrektora z kierownictwa elektrowni nie został zaniechany.

Dyr. Zawadzki bronił się przeciwko atakowi na swój honor i egzystencję.

Rekurs jego przeciwko zawieszeniu go w urzędowaniu został po długich wahaniach i znacznym upływie czasokresu przedłożony Radzie Powiatowej do załatwienia.

Rekurs ten odniósł pełny skutek, bo Rada Powiatowa po dokładnem rozpatrzeniu sprawy uchyliła odnośne zarządzenie komisarza miasta i przywróciła inż. Zawadzkiego w urzędowanie.

Zdawałoby się, że w obecnych czasach składnego funkcjonowania aparatu administracyjnego, komisarz zrządzający miastem z woli władz, uzna decyzję swej władzy przełożonej.

Stało się jednak inaczej. Komisarz miasta zadecydował, że nie musi się podporządkować legalnym uchwałom swej władzy przełożonej i że jedynie Województwo w Krakowie ma tę sprawę dfinitywnie rozstrzygnąć.

I władza rozstrzygnęła tę kwestję w ten sposób, iż poleciła komisarzowi miasta przywrócenie inż. Zawadzkiego w urzędowanie.

O tem został zawiadomiony dyrektor elektrowni pismem komisarza z dnia 28 października b. r.

Dopiero po nadejściu tego zarządzenia Województwa, przystąpiono pospiesznie do wygotowania aktu oskarżenia przeciw inż. Zawadzkiemu.

Ludzie, posiadający dokładną znajomość stosunków panujących w elektrowni, wiedzą, iż akt oskarżenia może zawierać jedynie gołosłowne zarzuty, których bezpodstawność zostanie niewątpliwie wykazaną na rozprawie.

Nie o to jednak chodzi w danym wypadku.

Pan komisarz spowodował pospieszne wygotowanie aktu oskarżenia, który wyzyskał w ten sposób, iż donosząc w piśmie do inż. Zawadzkiego o przywróceniu go do urzędowania, udzielił mu równocześnie urlopu na czas aż do załatwienia jego sprawy przed sądem dyscyplinarnym.

Na nic zatem się zdały orzeczenia i zarządzenia przełożonych władz, a mianowicie Rady Powiatowej i Województwa.

Elektrownia musi i powinna mieć całego człowieka do kierownictwa, ludność miasta, konsumująca prąd elektryczny, odczuwa brak tego kierownictwa. Wiadomo jest mieszkańcom miasta, iż brak tego kierownika powoduje olbrzymie i naprawić się nie dające straty w maszynach i materjale, a mimo to p. komisarz wzbrania się wykonać zarządzenia, które tak pod względem prawnym, jakoteż pod względem celowości są uzasadnione.

Komuś widocznie bardzo na tem zależy, aby inż. Zawadzkiego pozbawić jego posady. Dziwi nas tylko to, że p. komisarz, który powinien już znać stosunki miejscowe i ludzi, w tym wypadku nie widzi właściwych aktorów tej tragifarsy.

Błp. Wilhelm Katzner.

W piątek 30 października b. r. zmarł znany obywatel tarnowski błp. Wilhelm Katzner, przeżywszy lat 69.

Zmarły należał do typu dzisiaj już rzadko spotkanych Żydów, którzy posiadają głęboką erudycję w dziedzinie judaistyki, oraz rozległą wiedzę ogólną. Mimo intenzywnej pracy zawodowej, Zmarły wiele pracował nad sobą, celem uzupełnienia swych wiadomości w różnych dziedzinach nauki, przyczem zajmował się różnemi problemami naukowemi i społecznemi.

Od najwcześnieszych lat Zmarły był wiernym sjonistą i hojnie łożył ofiary na cele sjonistyczne, a dzieciom dał staranne wychowanie w duchu narodowym.

Otwartą miał zawsze rękę na różne cele, czy to filantropijne, czy też społeczne.

Dzięki swej wybitnej inteligencji i czystości charakteru, cieszył się błp. Wilhelm Katzner ogólnem poważaniem i sympatją wśród wszystkich sfer obywatelstwa. Również jako kupiec-przemysłowiec odznaczał się Zmarły uczciwością, a w sferach handlowych i przemysłowych znany i ceniony był dla swych wybitnych zdolności i zalet charakteru.

Śmierć błp. Wilhelma Katznera wywołała ogólny żal wśród wszystkich sfer żydowskich naszego miasta.

Osieroconej rodzinie wyrażamy szczere współczucie z powodu dotkliwego ciosu, który ją spotkał z powodu zgonu błp. Wilhelma Katznera.

Ze śmiercią błp. Wilhelma Katznera tracimy dobrego Żyda i obywatela.

Cześć Jego pamięci!

Wdowa po błp. Wilhelmie Katznerze, celem uczczenia pamięci swego Męża, zaofiarowała 20 tomów Talmudu do bóżnicy rabina z Grodziska.

ב"ה

תודה רבה להאשה הנ"דה המפורסמת
מרת פ. ג. קאצנער תחי'
עבור הש"ס שנ"נה לבהמ"ד ה"צ מגראָדזיסק שליט"א
לזכר נשמת בעלה הרבני הגביר המפורסם ר' ה אברהם
מרדכי זאב קאצנער ע"ה תנצבה
הגבאים.

Dział sportowy.

Samson — Makkabi (Kraków) 5 : 4.
Zawody pingpongowe.

Pomyślane jako propagandowe spotkanie między zespołami Samsonu a Makkabi krakowskiej w pingpong spełniły w zupełności swe zadanie. Przed wypełnioną po brzegi salą dołączył Samson swemu dotychczasowemu nieprzerwanemu łańcuchowi zwycięstw dalsze, najcenniejsze bodaj ogniwo. Największą niespodzianką była bezwzględna przewaga Samsonistów w grach podwójnych, uważanych poprzednio raczej za bolączkę Tarnowian. Największą zaś sensację sprawiła emocjonująca gra między Holländrem (Samson) a Feinbergiem (Makkabi), zakończona po szeregu dramatycznych momentów zasłużonem zwycięstwem Tarnowianina nad bezsprzecznie najlepszym graczem gości. Poszczególne wyniki tej udanej w całej pełni imprezy były następujące:

Single:

Jamm (Makkabi) — Schmidt (Samson) 0 : 6, 9 : 7, 6 : 3.
Holländer (Samson) — Feinberg (Makkabi) 2 : 6, 6 : 4, 10 : 8.
Seiden (Samson) — Hirschsprung (Makkabi) 3 : 6, 6 : 2, 9 : 7.
Bases (Makkabi) — Faust (Samson) 1 : 6, 9 : 4, 7 : 5.
Hochberg (Makkabi) — Gelbwachs (Samson) 6 : 4, 6 : 3.
Henryk (Makkabi) — Weiss (Samson) 6 : 4, 6 : 3.

Double:

Schmidt-Holländer (Samson) — Feinberg-Hirschsprung (Makkabi) 4 : 6, 6 : 1, 6 : 3.
Seiden-Faust (Samson) — Bases-Henryk (Makkabi) 7 : 5, 6 : 3.
Weiss-Gelbwachs (Samson) — Bases-Henryk (Makkabi) 6 : 3, 6 : 4.



Wykaz puszek ściennych.

Majer Weis 12.93, Platner 4.50, Dyr. Lieblich 3.20, Weltsch 3.88, Samuel Haber 2.75, Wild & Straus 2.61, Abraham Hauser 2.40, Dr Grünberg 2.75, Leon Szydłow 2.50, Abraham Ettinger 2.10, Leopold Schinagel 2.09, Wiktor Grünhut 2.01, Dr Neuman 2.—, Dora Blatt 2.—, Leib Gersten 1.86, Rosner 1.75, Jakób Weis 1.54, Grünfeld i Ska 1.60, Nechemiasz Feig 1.50, Dawid Gros 1.42, Anzelm Feuer 1.40, Perlberg 1.38, Markus Krischer 1.25, R. Gelb 1.23, Rachela Spanauf 1.21, Pinkas Bierer 1.20, Chaim Ehrlich 120, Zygmunt Katz 1.25. — **Po 1 zł.** Jakób Volkman, Baruch Brand, Wolf Taubenfeld, Osterweil, Józef Reis, Izak Kampf, Wolf Rapaport, Dr Feiwel, Natan Melinger, Jortner, L. Henig, Jakób Abramowicz, Leon Lichtblau, Dr Goldberg 0.95, Zwi Gersten 0.90, S. D. Unger 0.72, Izak Eichenwald 0.71, Biegeleisen 0.70, Związek Kredytowy 0.60, Balka Weinstock 0.60. — Po 50 gr. Ch. L. Siedlisker, Mojżesz Strom, Borgenicht, Abramowicz & Fränkel, Händler, B. Scheinok, Izrael Bodek, H. Silberstein, Gizela Zauderer, Mellochowa, K. Landau, Apfelbaum, Jakób Kohn, M. Klapholz, J. Geldzähler, Abraham Blonder 0.45, Wiktor Thaler 0.40, J. Steinbock 0.40, Moses Kupferman 0.32, Wymisner 0.30, H. Teitelbaum 0.30, Chaim Drucker 0.27, Szymon Wurzel 0.25, Majer Rosen 0.20, Gutman Wachskerz 0.20, Bajer (hotel Bristol), Noe Feuerestein, Leon Koch 0.14, Singer 0.11, Keller 0.9, Schanzer (młyn) 0.9.

Puste. Henka Russ, Dr Fenichel, Brandt & Weiman, Herman Ladner, Dr Muskatenblit, Dr Neuman, Izak Lemberger, Kampf, Goldberger, Dr Ch. Weit, Wolf Scheuer, Gerschon Chajkun, Dr Basler, Abraham Mahler, B. Grzyb, Jakóbowicz.

Zebrane Ndarim przy modlitwie w mieszkaniu błp. Wilhelma Katznera 20 zł. — WP. Katznerowa ofiarowała 20 zł.

Organ. „Wizo" z okazji ślubu Frydki Fluhrówny 5 zł. — Z okazji urodzin córeczki WP. Weitowej 5 zł.

Skarbonki kieszonkowe: N. N. 14.—.

Ogólny wykaz za miesiąc październik: Skarbonki kieszonkowe 101.99, Zbiórka uliczna 366.14, Znaczki 4.—, Śluby 26.70, Telegramy 31.—, Złota Księga 40.09 Ndarim 188.65, Kaaroth 65.25, Akcja Tiszri 10.—, Puszki 33.58. **Razem 873.40.**

Znowu Mechele-Mojsiele.

Obrazili rabina w klaus. Był im nieposłuszny. Miał odwagę popierać własnego syna przy obsadzie dajena. Cóż to — Mojszele nie jest dobrym dajenem? Musi być dajenem, bo ma poparcie kahalnego komisarza.

Mechele niema szczęścia. Tata jego Szlojmele lamentuje i rozpacza. Tyle lat czekał... na klęskę sjonistów. Przyszedł do władzy jego człowiek, z krwi i kości „chasyd".

Szlojmele triumfował. Był coraz „pobożniejszy". Ale komisarz nie chce jednak popierać Mechele, co jest ... brylantem Szlojmele i warta więcej, jak wszystkie odsetki razem wzięte.

I kogo on tu popiera? Mojszele? Też mi kandydat! Ojciec Mechele jest jednak rabinem. Trudna z nim walka. Ma szerokie plecy.

I Szlojmele i jego zwolennicy z Klaus zbuntowali się przeciw kahalnemu komisarzowi i rabinowi. Czyż na to wyrzucili sjonistów z kahału? Teraz nawet swojego dajena nie mogą wybrać?

Rabin — ojciec Mojszele — przyszedł do Klaus, do swej bóżnicy, gdzie sami swoi się modlą.

Nie uszanowali świętego miejsca. Nie uszanowali starca. Nie uszanowali przedstawiciela rabinatu. Własnego drucha z tego samego obozu sponiewierali. A to tylko dlatego, że ich Mechele nie będzie dajenem.

Któżby się teraz wyznał na tak sprzecznych interesach? Niedawno jeszcze wszystkie „ortodoksyjne stronnictwa" składały hołd p. Drowi Silbigerowi, a teraz nagle jawny bunt... zdrada na całej linji? Obrażają rabina w Klaus dlatego tylko, bo ma za sobą poparcie tegoż Dra Silbigera.

Fe... „Ortodoksyjny" Dr Silbiger w niełasce u „prorządowych" stronnictw ortodoksyjnych. Znowu wolna posada dla trefnego „inteligenta", któryby przewodził wojującej „ortodoksji".

Podobno taki „inteligent" już się znalazł. Pocieszmy to jest wprawdzie obraz, jak „inteligenci" kahalni dołki pod sobą kopią i jak „rabini" chasydzi z Klaus i z Agudy wysilają się, by wysadzić z kahału ich benjaminka Dra Silbigera, który kpi sobie teraz z wszystkich „stronnictw ortodoksyjnych".

Ale zarazem jest to obraz smutny, odzwierciadlający demoralizację, jaka zakradła się do naszych stosunków kahalnych. Do tej demoralizacji doprowadzili tylko „wojujący ortodoksi". Dr Silbiger od nich otrzymał „hechszer" na prowodyra ortodoksyjnego, oni wręczyli mu bat do smagania sjonistów. A teraz ten bat czują sami na własnej skórze.

I już po pierwszych uderzeniach i razach powstał między nimi popłoch i zamęt.

W niebezpieczeństwie są posady dajenów, rabinów, podrabinów i szochetów.

Wojna Dra Silbigera z „ortodoksją", to widomy znak pogłębienia się bagienka kahalnego.

Nie mamy jeszcze dajena.

Ostatnia niedziela w kahale tarnowskim była widownią wielkich „rozgrywek parlamentarnych". Miało przyjść do decydującej bitwy między komisarzem kahalnym a „stronnictwami ortodoksyjnemi", które go na ten urząd powołały.

Chodziło o sprawę decydującą i zasadniczą. Od rozwiązania tej kwestji zależało stanowisko „większości ortodoksyjnej" w kahalnej Radzie przyboczne do tymczasowego prezesa zarządu kahalnego. Żydostwo tarnowskie czekało na decyzję w tej sprawie z napięzeniem.

O co to chodziło?

O dajena. — Mechele albo Mojszele. To jest dla żydostwa tarnowskiego palący i „niecierpiący zwłoki" problem. Bezrobotni, biedni kramarze i rzemieślnicy, przymierający głodem Żydzi mogą być spokojni. Dostaną nowego dajena a już będą syci nakarmieni i ogrzani.

Niczego nam dziś więcej nie brak.

Toteż do tej batalji w kahale przygotowały się obie strony. I byłoby przyszło do bardzo ciekawego głosowania. Cóż kiedy jeden z inteligentów kahalnych opuścił przywódcę i zdradził ortodeksom tajemnicę odbyć się mającego głosowania. Stronnictwa ortodoksyjne zdekompletowały posiedzenie. Wielki skandal. Nieszczęście. Tarnów nie otrzymał dajena.

A może Mojszele i Mechele podadzą sobie ręce i będziemy mieli dwóch nowych dajenów?

Bardzo to prawdopodobne.

KRONIKA.

Z okazji ślubu p. Frydy Fluhr złożyła tow. Anna Fluhrowa kwotę 30 zł. na Keren „Wizo".

Z org. Hanoar Haiwri. Odłożone z powodu niepogody ubiegłych niedziel publiczne ciągnienie loterji fantowej org. Hanoar Haiwri, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 8 b. m. o godz. 15.30 w lokalu Safa Berura.

Związek sjonistów rewizjonistów wzywa wszystkich rewizjonistów do punktualnego przybycia na walne zebranie, które odbędzie się w piątek 6 b. m. o godz. 7.30 wieczór w lokalu Brith Trumpeldor przy ul. Nowy Świat 14.

Tarbut. Posiedzenie wydziału wraz z komitetem przyjaciół książki hebr. odbędzie się w sobotę 7 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu przy ul. Goldhamera.

Kapai. We wtorek 10 b. m. o godz. 8.30 wieczór posiedzenie zarządu w mieszkaniu tow. Dra Feiga.

Wizo. W sobotę 7 b. m. o godz. 5 popoł. w lokalu organ. kobiet żyd. przy ul. Goldhamera 3 wygłosi tow. Joachim Neiger referat na temat: „Obecne prądy w sjonizmie a zadania kobiety żydowskiej". — Goście mile widziani.

We środę 11 b. m. odbędzie się w sali hotelu Astorja herbatka towarzyska. Początek o godz. 8 w.

Rada sportowa Ż. T. G. S. Samson urządza cykl wykładów fachowych z wszelkich gałęzi sportu. W piątek dnia 6 b. m. punktualnie o godz. 7.30 wieczór odbędzie się w lokalu klubowym (Ząbnieńska 8) wykład inauguracyjny na temat: „Środki i cele wychowania fizycznego". Prelegent p. Z. Fenichel. — Wstęp dla członków towarzystwa i gości wprowadzonych wolny.

Kino dźwiękowe Apollo. „Tragedja na Mont-Blanc". W głównej roli Leni Riefenstahl.

Z teatru. Dwa gościnne występy Jonasa Turkowa i Djany Blumenfeld, znanych artystów scen żydowskich i filmu wywołały w mieście naszem zrozumiałe zainteresowanie, czego dowodem znaczna przedsprzedaż biletów na obydwa wieczory. Oryginalna treść, interesująca fabuła sztuk dotychczas nigdzie nie granych, jakoteż mistrzowska gra artystów u nas dobrze znanych dają pełną gwarancję ich powodzenia.

Tytuły sztuk: sobota 7 listopada J. Wassermana „Perła z Szanghaju", sztuka chińska w 3 aktach w oryginalnych dekoracjach i kostjumach. Niedziela 8 listopada Harteau-Thiela „Czerwona kukułka", sztuka w 3 aktach. — Pozostałe bilety po cenach popularnych w księgarni A. Seidena, w niedzielę o godzinie 6 przy kasie Sokoła.

Trupa operetkowa ze znaną artystką Klarą Śpiewakówną na czele wystąpi w sobotę 7 i w niedzielę 8 b. m. w salach hotelu „Astorja" przy ul. Goldhamera 3 Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp od 1—2 zł.

Sekcja dramatyczna Ż. M. S. przygotowuje głośną sztukę Z. Libina w 5 odsłonach p. t. „Niepotrzebny człowiek", którą to sztukę wystawi już w sobotę 14 b. m. w sali Sokoła, pod reżyserją p. Emanuela Bilfelda. — Powyższa sztuka grana była na wszystkich scenach europejskich z olbrzymiem powodzeniem. — Bilety w cenie od 1 zł. do 2.50 zł. już do nabycia w firmie p. Stronczaka „Start", ul. Wałowa.

Występ Samborskiego. W niedzielę 15 b. m. wystąpi w sali Sokoła znany artysta scen stołecznych i filmu Bogusław Samborski ze swym doborowym zespołem. Wystąpi on w świetnej komedji węgierskiej Lajosa Larjo „Prawda czy kłamstwo". Występy tego artysty, jego reżyserja i oryginalne ujęcie sztuki wywołują wszędzie zachwyt publiczności, tak, że można śmiało powiedzieć, że „Prawda czy kłamstwo" jest największym sukcesem artystycznym bieżącego sezonu teatralnego. Przedsprzedaż biletów w księgarni A. Seidena.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie